

W niewielu słowach

Budka Suflera

Nie wiem czemu świt tak nagle zbudził to co spało
W miękkim kocu snów zagłuszył to co jeszcze grało
Nie wiem czemu czas zawraca kroki z tamtych krain
Dotyk ciepłych warg każe odrzucić mi z oddali
Głos codzienności jest już we mnie znów w ramionach brodę schowam

Dotyk nadziei czy potrafię dzisiaj zacząć życie od nowa
Nie wiem czemu dziś ulica jakby bardziej szara
Zniknął ten co grał a przecież tak się bardzo starał
Nie wiem czemu jest na tym ekranie tylu ludzi
Kto z nich coś już wie a kto dopiero się obudził

Głos codzienności jest już we mnie znów w ramionach głowę chowam

Dotyk nadziei czy potrafię jutro życie od nowa
Za parę lat kiedy dojrzę twoja twarz
Za parę lat w sercu wskażesz dobry szlak
Za górą co jest wołaniem śmiechem łąką
Odnajdę pejzaż który nigdy już nas od siebie nie oddali

Nie wiem czemu noc nie dłuży oczu gdy już spały
W wielkim kocu snów ujrzały to co chciały
Nie wiem czemu czas nie spycha mnie do tamtych krain
Dotyk ciepłych warg każe obrócić się z oddali
Głos codzienności jest już we mnie znów w ramionach głowę chowam

Dotyk nadziei czy potrafię jutro życie od nowa
Za parę lat kiedy dojrzę twoja twarz
Za parę lat w sercu wskażesz dobry szlak
Za górą co jest wołaniem śmiechem łąką
Odnajdę pejzaż który nigdy już nas od siebie nie oddali

Za parę lat kiedy dojrzę twoja twarz
Za parę lat w sercu wskażesz dobry szlak
Za górą co jest wołaniem śmiechem łąką
Odnajdę pejzaż który nigdy już nas od siebie nie oddali

Za parę lat kiedy dojrzę twoja twarz
Za parę lat w sercu wskażesz dobry szlak
Za górą co jest wołaniem śmiechem łąką
Odnajdę pejzaż który nigdy już nas od siebie nie oddali